Nr. 20. Kraków, Piątek dnia 26 Stycznia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 25 stycznia.

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Sprawa Muzeum Narodowego w Krakowie poruszoną została w toku obecnych rozpraw budżetowych Rady miejskiej krakowskiej, przyczem wstawiono w budżet kwotę 3.000 złr. na początkowe otwarcie tegoż Muzeum. Prezydent miasta wyjaśnił przy tej sposobności, że oprócz daru Siemiradzkiego „Świeczniki Chrześciaństwa“ Muzeum posiada dotąd tylko około sześćdziesiąt kilka darów pomniejszych; co się zaś tyczy kwestyi statutu Muzeum, to projekt takowego na żądanie Koła artystyczno - literackiego oddany został pod krytykę szerszej publiczności a skoro będzie uchwalony, nastąpi też *niezwłocznie* otwarcie Muzeum Narodowego.

Na tem więc stoi sprawa po upływie pełnych lat trzech. Mamy jedynie te dary, jakie zebrały się w pierwszej chwili zapału wywołanego ofiarą mistrza Siemiradzkiego; mamy *projekt* statutu i 3.000 złr. przeznaczone przez gminę m. Krakowa. Zbyt to skromne, a ze względu na wzniosły, ogólno-narodowy cel Muzeum, upokarzające nawet dla nas rezultaty. Świadczą one ponownie, że u nas robi się wszystko w pierwszej tylko chwili entuzyazmu, brak zaś nam zawsze wytrwałości i tej skrzętnej a nieustannej pracy, która tworzy dzieła olbrzymie.

Lecz nie chcemy tutaj rozwodzić się zbytecznie nad straconym czasem; pragniemy tylko, by odtąd nie był nadal tracony ze szkodą dla instytucyi, która ma tak wielkie znaczenie dla rozwoju sztuki narodowej. Pragniemy mianowicie, ażeby statut, którego projekt poddano pod krytykę publiczną, został ostatecznie i jak najrychlej uchwalony.

Kiedy nam udzielono projekt owego statutu, wyraziliśmy zaraz, bo tegoż samego jeszcze dnia (obacz Nr. 199 Gazety z 23 listopada 1882) zdanie, że niemożemy się zgodzić na to, iżby Muzeum Narodowe, którego inicyatorem był mistrz Siemiradzki i szlachetni jego towarzysze, było własnością gminy miasta Krakowa, bo Siemiradzki ofiarował swoje „Świeczniki“ na własność narodu dla utworzyć się mającego Muzeum Narodowego. Następnie zamieściliśmy w naszem piśmie obszerny artykuł w tej sprawie kompetentnego pióra, który wprawdzie niedotykał sprawy własności Muzeum, lecz rozbierał wyczerpująco cały przedmiot ze stanowiska fachowego. Podobny artykuł zjawił się w b. „Reformie“ a wreszcie w „Dzienniku Poznańskim“ (Nr. 299 z 20 grudnia). Inne pisma a w szczególności lwowskie nie zajmowały się — o ile sobie przypominamy — tą sprawą.

Pozostawiając ocenę fachową projektu Muzeum Narodowego osobom kompetentnym ze świata naszego artystycznego, który zdaniem naszem w Komitecie nie jest dostatecznie reprezentowany, godzimy się zupełnie z organem Wielkopolskim na punkcie własności tegoż Muzeum i ta powinna być głównie przez Komitet muzealny rozebraną i w duchu samegoż aktu daru Siemiradzkiego jak niemniej w duchu opinii publicznej rozstrzygniętą. Tak jest! Muzeum Narodowe inicyowane przez mistrza Siemiradzkiego i jego towarzyszy wśród podniosłej uroczystości jubileuszowej w Krakowie, na którą zjechali się rodacy z różnych dzielnic Polski i w której brali udział bądź duchowy bądź materyalny także nasi wygnańcy rozproszeni po różnych częściach świata — powinno być własnością narodu polskiego a nie jednej jego gminy i stypulacya dotycząca § 1. i 6. projektu powinna być zmienioną.

Pierwszy paragraf owego projektu mówi, że gmina zakłada Muzeum, co jest nieprawdą, bo założył je polski mistrz Siemiradzki i jego towarzysze a gmina jako lokalna — bo w Krakowie ma mieć Muzeum swoją siedzibę — może być tylko wykonawczynią tego projektu i najbliższą Instytucyi narodowej opiekunką a ztąd też i własność tej Instytucyi (§ 6. projektu) nie może być wyprowadzoną na rzecz gminy m. Krakowa, lecz tylko najbliższa jej opieka nad Muzeum przy pozostawieniu szerszej pieczy narodowi polskiemu i widomej jego każdorazowej reprezentacyi czy też władzy.

Gdyby autorowie projektu statutu muzealnego wglądnęli w księgi hipoteczne miasta Krakowa, zobaczyliby, że królewski Wawel chociaż w tak ciężkich czasach opieki trzech mocarstw rozbiorczych zapisanym był przez ówczesną komisyę hipoteczną na własność „Narodu Polskiego“, bo zapisano wyraźnie, że oddanym zostaje w opiekę gminie miasta Krakowa z tem, że gmina ma go oddać *prawowitemu* kiedyś królowi polskiemu. Czyż więc w dzisiejszych stosunkach nie dałaby się sprawa ogólnej narodowej własności dopiero co inicyowanej i utworzyć się mającej instytucyi uregulować i zabezpieczyć tak, iżby odpowiadała celowi i tej ogólnej myśli, jaka ją powołała do życia? Myśl ta była wprawdzie tylko improwizowaną, ale żyje jej improwizator — akt jego ustny mógłby więc bardzo łatwo przelanym być na papier przy zachowaniu formalności prawnych. Statut zaś powinien oprzeć się na tym dokumencie i rozwinąć go w duchu i myśli inicyatora a sprawę własności zabezpieczyć i pogodzić z danemi okolicznościami a nie lokalizować jej i nie wkładać praw i ciężarów na barki jednej gminy, która, jak z góry przewidzieć było można, nie podoła swojemu zadaniu a tem samem zwichnąć może cel i przyszły los nowej instytucyi narodowej.

Kończąc te nasze uwagi co do punktu istotnego, bo dotyczącego prawa własności, nie możemy jak tylko zgodzić się z dalszym logicznym wnioskiem organu Wielkopolskiego, że zakres Muzeum narodowego nie powinien być krępowany w statucie żadnemi zastrzeżeniami; komitet zaś jego winien przez możność przybierania członków z innych dzielnic kraju stać się rzeczywistym reprezentantem i pełnomocnikiem całego kraju.

Te więc uwagi i wnioski przedstawiamy Szanownemu Komitetowi, który przysłał nam projekt statutu i prosimy o jak najszybsze ostateczne jego załatwienie.

Przesilenie we Francyi.

„Wiener allg. Ztg“ podaje korespondencyę z Paryża pióra „znanego męża stanu“, w której znajdujemy ciekawe szczegóły mogące rzucić pewne światło na stan wewnętrzny teraźniejszej Francyi. Odpowiedzialność za autentyczność podanych szczegółów pozostawić oczywiście musimy wiedeńskiemu dziennikowi.

Rzeczpospolita francuzka jest w trudnem położeniu; potrzeba to przyznać bez złudzeń. Można się z tego cieszyć lub żałować tego, fakt pozostanie niezbitym. Rzeczpospolita nie ma już większości w kraju. Niektórzy ludzie twierdzą, że nigdy jej nie miała. Robotnicy, dla których trzecia rzeczpospolita nic nie zrobiła, są socyalistami, komunardami z jednej strony, monarchicznymi katolikami z drugiej. Handel i przemysł są już zniechęcone do obecnych rządów, wielcy finansiści nigdy nie czuli wielkiego pociągu do rzeczypospolitej, cała arystokracya jest w obozie monarchicznym, armia wykona posłusznie rozkazy każdej władzy, a poważne sfery inteligencyi jak np. akademia, są wprost przeciwne obecnemu ustrojowi.

Tylko rzeczpospolita nie może także upaść, gdyż jej przeciwnicy są niezgodni i nie mają człowieka, któryby miał dość śmiałości, energii i znaczenia, aby wykonać zamach stanu.

Możliwa jest tylko jedna kombinacya. Jak w 1830 r. mówiono o tronie otoczonym republikańskiemi instytucyami, tak dziś potrzeba rzeczpospolitą uposażyć monarchiczną instytucyą. Rzeczpospolita może istnieć dalej, ale na jej czele musi stanąć ks. d' Aumale. Myśl zrobienia go prezydentem, ma także moralne uprawnienie. Kiedy wersalskie zgro-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 25 stycznia 1883.

SĄDY CUDZOZIEMCÓW O POLSCE I JEJ WALKACH Z ZABORCAMI.

1

W braku bezstronnego, od namiętności wolnego krytycyzmu, — w braku zdrowych, indywidualnych sądów obok poniewierania zdań powagowych, — w chaosie najsprzeczniejszych poglądów, — wśród tych wszystkich objawów ujemnych, składających razem jednę z głównych cech epoki, w której żyjemy, nikt wszakże w tłumie czytających dziś nie pyta: *co piszą?* ale *kto pisze?*

Jest w tem dowód sprzeczności i chwiejności zdań. Z drugiej strony: jest również w tem dowód, iż ogół szuka prawdy i podstawy, na której mógłby zburzoną oprzeć prawdę. Gwoli tej potrzebie służy niniejszy zbiór sądów o nas i naszej sprawie, wydanych przez najznakomitszych mężów Europy, przez monarchów, uczonych i papieży.

Obalono mnóstwo zasad uznanych dotąd za święte i nienaruszalne, a temu dziełu zniszczenia nadano szumną nazwę „*nowych badań*“. Nie odkryto jednak w sferze naszych dziejów nic nowego; a owe „badania“ nie były mozolnym trudem poszukiwań w skarbnicy wiedzy, lecz zuchwałym sądem zarozumiałości lub chęcią popisania się oryginalnością poglądu. Wymyślono przytem wygodną teoryę opierania się na „*własnem zdaniu*,“ na tak zwanem „*przekonaniu wewnętrznem*“ (jak gdyby to nigdy zawodzić nie miało), bez „*odwoływania się do mistrzów i świadectw*“. Ten system, uwalniając „*badaczy*“ od wszelkiej poważnej pracy, dozwalając im rozumować „*w imię zdrowego rozumu*,“ któremu sami przyznali monopol *zdrowia i trzeźwości*, utworzył niewyczerpany materyał sofizmatów, szkodliwych narodowemu organizmowi.

Jak śnieżne lawiny sypią się zewsząd świecące ułudnym blaskiem lodowate bryły, co pokrywają zieloną dąbrowę, polewaną krwią i potem przeszłych pokoleń. Tłum zbiera je chciwie niby olbrzymie perły i dyamenty! Nęcą ku sobie łatwowiernych, choć pod niemi otchłań.....

Z energią pełną szlachetnej grozy i oburzenia wołał do fałszywych proroków, do oszczerców ojczyzny, do odstępców sprawy narodowej wielki nasz arcykapłan Woronicz:

Wy chytrych zdrad sąsiednich służalce nikczemni!
Błędu, dumy, prywaty krzykacze najemni!
Wy wszyscy coście różne barwy przybierali,
I zgubą Matki waszej ręce powalali;
Niech ta krew na was spadnie i na wasze dzieci
I piętnem matkobójczem na czole wam świeci.
A przekleństwa zgubionych milionów ludzi,
I tych których potomność z ich wnuków obudzi,
Niechaj was obłąkanych po puszczach ścigają
I nory wasze wyciem strasznem napełniają.

I.

Przestrogi o carstwie moskiewskiem sięgające XVI wieku. Najdawniejsze świadectwa cudzoziemców o potrzebie istnienia Polski dla spokoju Europy.

Nic łatwiejszego jak zarzucić stronniczy pogląd autorowi badającemu ojczyste dzieje, albo obwiniać go o zbyt pochlebny sąd w rzeczach tyczących się jego narodu. Najwymowniejsze fakta przedstawione przed oczy ludzi ze złą wiarą nie przekonają upartych lub uprzedzonych. Ażeby o ile możności zapobiedz podobnym zarzutom, najlepiej odwołać się do sądu cudzoziemców o Polsce i jej sprawach.

Państwo moskiewskie wznosiło się przez lat czterysta, począwszy od wstąpienia na tron Iwana IIIgo, który panował od 1462 do 1505 roku, a właściwie mówiąc, począwszy od 1480 roku, gdy car ten chytrością więcej niż orężem pokonał Mongołów i na zwaliskach Złotej hordy zbudował monarchię ze *stu kilkudziesięciu ludów* rozmaitego plemienia złożoną pod jego następcami.

Przez lat czterysta wzrastało państwo moskiewskie; stawało się coraz groźniejszem dla Europy; a gdy po czterech wiekach doszło do najwyższej potęgi, uczuło w sobie samem zarodek śmierci i rozkładu. Iwan III i Aleksander II stoją na dwóch dziejowych krańcach tego państwa. Wzrost, zlepionego siłą oręża, carstwa, składającego się z różnorodnych żywiołów, wzrost na cudzych pokładach *państwa bez narodu*, wzrost wysilony ciała bez wewnętrznych warunków organizmu, nieodbicie do życia potrzebnych, innego końca mieć nie mógł. Życie wlewane sztucznie za pomocą *ukazów*, musiało wcześniej lub później okazać objawy nieobecności ducha. W konwulsyjnych drganiach, wciągając w siebie z wysiłkiem cudze powietrze, olbrzym obcemi sokami wykarmiony, starał się dawać dowody, że ma także prawo do bytu, do samoistnego człowieczego bytu. Lecz wnet ciężarem czterech wieków niewolnictwa powalony, zadławiony potężną ręką cara, upadał omdlały i czuł, że ta ręka nie pójdzie za wskazem litości; bo w jej żyłach teutońska krew płynie; przekonał się, że natura budzącego się do życia społeczeństwa nie ma nic spólnego z samowładcą, że istnienie poddanych potrzebne tylko dla cara i dynastyi.

Od Aleksandra IIgo zaczęło się wielkie konanie tego olbrzyma. Nie mniej przeto póki państwo moskiewskie nie zjawi się w odmiennej postaci, do prawdziwego życia z wewnętrznych zasobów powołane, póty nie przestanie być postrachem Europy, postrachem dla wolności ludów i bezpieczeństwa tronów. Wszak Byzancium konało trzysta lat i zarażało duchem całą Europę.

Rzecz godna nadzwyczajnej uwagi, iż od połowy XVI wieku zapowiadano Europie, że moskiewskie państwo stanie się niebezpiecznem dla oświaty, dla handlu, dla postępu i cywilizacyi. Już wtenczas nie brakło jej na przestrogach.

Monarchowie i europejskie ludy z równą obojętnością patrzyli na Iwana Okrutnego, na Piotra I, na Katarzynę, jak na Aleksandra II!

Jeszcze w XVI stuleciu, gdy car Iwan IV zwany Okrutnym siedział na moskiewskim tronie, król polski Zygmunt August pisał do królowej W. Brytanii, z Knyszyna, dnia 13 czerwca 1567 r.: „My to dobrze wiemy, że im więcej potęga moskiewska rozrośnie, tem straszniejszą stanie się nietylko dla nas samych, ale w krótce dla całego chrześciaństwa“. (*British Museum.* M. SS. *Col. Library.* N. B. II. F. III.)

Poseł polski Solikowski na posłuchaniu municypalnem w Lubece d. 8 stycznia 1568 roku to samo ostrzeżenie dawał Niemcom wyrzekłszy pamiętne słowa: „Nieprzyjaciel ten odległy, nieprzyjaciel srogi i ambitny, zachęcony, wzmocniony i oświecony przez naszych marynarzy, przedsiębierze rzeczy coraz bardziej zatrważające. On doprowadzi do tego, że wam nietylko prawa tyczące się handlu morskiego dyktować będzie, ale w ten sposób wpuszczony przez was w środek naszych republik, zmusi was w krótce wystąpić do walki przeciwko niemu pod samemi murami miast waszych, w obronie bezpieczeństwa waszych osób, dóbr, dzieci i praw waszych. Niech was Bóg broni, byście popaść mieli pod jego jarzmo. Nie bez przyczyny dawniej niektóre prowincye cesarstwa teutońskiego wszelkie obelgi Polsce przez tych barbarzyńców wyrządzone, za swoje własne uważały“.

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

madzenie narodowe obradowało nad organicznemi prawami, które tworzą podstawę obecnej konstytucyi, odbywały się pomiędzy stronnictwami poufne obrady, od których tylko Bonapartyści byli wykluczeni. Ustanowiono komitet z 9 członków, który podjął się zadania, ułożenia podstaw ogólnej zgody i zebrał się w listopadzie czy grudniu 1875 r. Przedstawicielami prawego centrum (orleaniści) byli pp. *Bocher*, Lambert de *Sainte-Croix* i ktoś trzeci, grupę Lavergue reprezentowali pp. Leonce de *Lavergue, Beau* i *Voisin*, lewica (republikanie) wysłała pp. *Gambetta*, Jules *Ferry* i *Ricard*. Ten ostatni złożył w imieniu swoich kolegów następujące oświadczenie.

„Różnica w naszych zapatrywaniach na tem głównie polega, że wy chcecie dziedzicznego, my obieralnego prezydenta. Ponieważ jesteśmy przekonani, że większość kraju stoi po naszej stronie, żądam od was, abyście się zgodzili na próbę podług naszego poglądu; gdyby się takowa nie udała, my bezwarunkowo lojalnie przeszlibyśmy na waszą stronę i *nie uważalibyśmy się wcale za nieszczęśliwych, gdybyśmy musieli postawić na czele naszego kraju, księcia z domu orleańskiego.*“

Ta ewentualność teraz nastąpiła. Organizacya teraźniejsza nie utrzyma się długo, a byt swój zawdzięcza głównie cnotom obywatelskim p. Grevy, ale po tym ostatnim może tylko ks. d'Aumale nastąpić. On niósł trójkolorową chorągiew na polu bitew, i może rzeczpospolitą lojalnie i uczciwie rządzić. Poprowadzi Francyę od siedmiolecia do dożywotniej prezydentury, która z biegiem czasu zmienić się może w rodzaj monarchii.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 22 stycznia.

Spieszę zakomunikować wam wiadomość o morderstwie, jakiego wczoraj, w dwudziestoletnią rocznicę powstania, byli świadkami mieszkańcy jednej z ulic Warszawy.

To samo co przed laty dwudziestu, powtórzyło się dzisiaj tylko w miniaturze. Pijane żołdactwo moskiewskie umie i dziś strzelać do bezbronnych! a oto dowód:

W jednym z domów na ulicy Chmielnej, kilku oficerów — może dla przypomnienia sobie *świetnych czynów* a po naszemu *okrucieństw* spełnianych na nieszczęśliwych powstańcach, ucztowało po moskiewsku, t. j. piło na zabój, na zakończenie zaś uczty lub może dla dodania świetności takowej, jeden z pijanych bohaterów moskal, stanąwszy w oknie dał dwa strzały z rewolweru do przechodzących *buntowszczyków*.

Na odgłos strzałów wszczął się popłoch, zebrana gromadka wystraszonych przechodniów wzywała pomocy, nadbiegł i policyant stojący na najbliższym posterunku, nikt jednak nie miał odwagi postąpić bliżej, jakby wiedziony przeczuciem, że nie na tem koniec. Policyant wreszcie postąpił kilka kroków naprzód, gdy w tem rozległ się strzał trzeci, i nieszczęśliwy padł na bruk kulą przeszyty śmiertelnie.

Pijany bohater ujrzawszy ofiarę broczącą we krwi, musiał zapewne wytrzeźwieć, albo też został przez towarzyszów rozbrojony, dosyć, że strzelanina ustała. Nadbiegła policya z komisarzem na czele, rozpędzono gromadę ciekawych, policyanta wsadzono w dorożkę — i odesłano do szpitala, bo jeszcze dawał słabe znaki życia — w drodze wszakże skonał. Z przechodniów nikt na szczęście szwanku nie poniósł.

Za autentyczność podanego faktu poręczam, opowiada mi wszystko naoczny — od początku do końca — świadek, którego potrącono nawet w chwili, kiedy komisarz policyjny rozpędzał publiczność, grożąc w razie nie rozejścia się — *użyciem białej broni!* Sami urządzili wspomnienie tego, co się działo w 1861—1864 r.

Jak policya każe przedstawić to zdarzenie, dowiecie się niebawem z naszych dzienników.

U.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 22 stycznia 1883.

Przychylniejsze usposobienie, jakie jeszcze przed nowym rokiem w handlu zbożowym — mianowicie dla produktów celnych spostrzegać się dawało, z każdym niemal dniem ustalać się poczyna. Targi zagraniczne bardziej się ożywiły, — ceny notują nieznacznie wyżej, popyt jednak za ziarnem suchem wzmaga się, a pszenica czerwona prima ma i wyżej notowanych cen zbyt.

Pośledniejsze jakości ziarna są zawsze pomijane, a wiele zboża, wilgotnego i porośniętego, które w handlu się pojawia, oddziaływa ujemnie na lepsze gatunki ziarna.

Żyto i jęczmień, do eksportu zdolne, znajdują po cenach bieżących odbiorców.

Produkta strączkowe tylko w bardzo doborowej jakości są jeszcze poszukiwane, mniej celne straciły na popycie.

Konicz poszukiwany przy codziennie lepszych cenach.

Rzepak zawsze jeszcze pytany i dobrze płacony.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 7·25. 8·85. Pszenica biała 7·25. 8·60. Żyto 5·25. 6·—. Owies 5·—. 5·50. Jęczmień 4·50. 6·50. Rzepak 13·—. 14·75. — Lnianka 10·—. 11·—. — Konicz 50.—. 82·—. — Groch do gotowania 7·50. 10·—. — Groch pastewny 5·—. 6·25. — Bobik 6·—. 6·50. — Spirytus na termina 30·— złr. za 10.000lit. prct.

Uwaga: Upraszamy o polecenia sprzedaży koniczu i tymotki, niemniej o próby tych produktów. — Przyjmujemy zamówienia na nasiona pastewne, konicz, lucernę, pszenicę jarą i soczewicę do siewu wiosennego.

Dział literacki i artystyczny.

TEATR. Spóźniliśmy się ze sprawozdaniem teatralnem z powodu kraku miejsca; podajemy je zatem dzisiaj z dwóch odrazu przedstawień.

W sobotę i niedzielę dano *Wspólne Winy*, obraz osnuty na tle stosunków wiejskich w pięciu aktach — we wtorek znane dwie komedye *Grube Ryby* i *Złoty Cielec*.

W ostatnich latach pojawiło się na polu dramaturgii ludowej kilku nowych autorów. Na scenie krakowskiej przedstawiono z kolei: *Uroki, Noc Świętojańską, Kąkol, Błędne Ogniki, Czartowską Ławę*, a wreszcie *Wspólne Winy*.

Pierwsze obracają się około stosunków codziennego życia wiejskiego. Są to utwory grzeszące po większej części bądź nieznajomością ludu i nieprawdopodobieństwem akcyi, bądź brakiem charakterów i prawdy psychicznej, bądź wreszcie przesadną sielankowością w polskiej wiosce nie znaną a czasem i jaskrawemi barwami realizmu, posuniętego do gburowatości. Ostatni utwór p. Galasiewicza ma przecież tendencyę i to piękną: idzie bowiem autorowi o wykazanie wspólnych win dworu i chaty, stojących na zawadzie pogodzeniu dwóch warstw narodu i o zabliźnienie ran, które tyle nieszczęść na Polskę sprowadziły.

Ale aby zamierzonego celu dopiąć, należało bezstronnie a z miłością zbadać dokładnie i wykazać prawdziwie owe wspólne winy i stworzyć typy, któreby wcielając je w siebie, przedstawiały rzeczywiste stosunki wiejskie i wiernie ich oddały. Typów tych napróżno szukać w utworze p. Galasiewicza — w miejsce ich występują jakieś urojone i nieprawdopodobne postacie. Dwór przedstawia dziedzic, z jednej strony brutal, z drugiej niedołęga — niby to szlachcic, pełen kastowych przesądów, uważający chłopa za bydlę, a oddający z największą łatwością jedyną córkę synowi chłopa i to chłopa z własnej swojej wsi, a do tego największego wroga. Dalej córka, przedstawiać mająca żywioł pojednawczy, opiekunkę chaty, ale zarazem panienkę, która poznawszy owego syna w Paryżu, rozgorzała tak gwałtowną ku niemu miłością, że po amerykańsku mu się oświadcza i ojca skłania do zezwolenia na to małżeństwo. Następnie jakiś przedpańszczyzniany ekonom, wywijający wciąż batem, chociaż mu *bić nie wolno*, ekonom jakiego nam Kamiński przed 60 laty przedstawił w „Krakowiakach i Góralach“. Wreszcie zrujnowany szlachcic Dobrzycki, po to tylko wprowadzony, żeby dziedzicowi kazanie wypalił.

Wieś reprezentują Skała, chłop zacięty, wściekły, nienawidzący nie tylko dworu, ale nawet własnych synów, za to że z ciarachami trzymają. Rodzaj Szeli, żywiący od lat 40 nienawiść ku dworowi; przez półpięta aktu prawdziwie skalistego — lecz który wypędziwszy dziedzica z pod ojczystej strzechy, czołga mu się potem u nóg, błaga o przebaczenie i przemienia z wilka w baranka. Dalej wójt *Wiechetek* z głową przewróconą niby cywilizacyą, palący zawsze jednę i tę samą wszędzie mówkę. Reszta chłopów to głupcy, pijacy, bydlęta, z wyjątkiem jednego Marcina Wyrobka, rzeczywiście najprawdziwszego typu chłopa polskiego.

Tak przedstawiciele dworu i gminy, jak i obopólne stosunki pochodzą jakby z przed r. 1846 — z epoki przed zniesieniem pańszczyzny i przypuszczeniem włościan do praw obywatelskich; autor nie zna nawet ustaw gminnych dzisiejszych, gdy na obiór wójta dziedzic i komisarz rządowy mieli przybyć.

Cały obraz ma wiele usterek; użycie np. niemców do rozwiązania sztuki niezręczne, z stosunkami galicyjskiemi niezgodne, a gdyby nie ten środek nietylkoby do zgody nie doszło, ale włościanie nie mieliby sposobności okazać, że serce chłopa polskiego poczciwe; ofiary ich dla zubożonego dziedzica wzięte żywcem z Łobzowianów. Uwiedzenie narzeczonej Skały, jako powód nienawiści Skały ku Tarskiemu, tylokrotnie w powieściach i utworach dramatycznych zużyte, podobnie jak i postać inżyniera w spółczesnych komedyach spowszedniała. Zresztą charaktery, oprócz jednego Skały, blade i nieoznaczone. Stanisław zmanierowany, przesadny w stosunku do ojca i kochanki. Lisik, główna sprężyna w intrydze Skały, niewyraźny. Antek, Wikta, Pietrek, Małgorzata całkiem niepotrzebni, bo na przebieg akcyi nic nie wpływają.

Nadto język nieprawdziwy i rubaszny, nadużycie *o* zamiast *a* pochylonego, jak np. w wyrazach ścino przepodoją, zjodoł, ptosyny, marniowonio niewłaściwe; bez wyrażeń jak chloli, stul gębę, durniu, szelmo, na scenie mogłoby się obejść — wyrażenia znów *nonoru*, zamiast honoru, żaden chłop nie używa.

Że „Wspólne Winy“ bardzo podniosła krytyka warszawska, nic dziwnego. Warszawianie są egzaltowani i przesadnio sielankowi; dosyć tam pokazać na scenie sukmanę, dość wypowiedzieć kilka kazań, frazesów szumnych z barwą demokratyczną, aby zentuzyazmować publikę.

W „Wspólnych Winach“ jedyną jest zaletą zacna tendencya: pogodzenia dworu z gromadą, ale przeprowadzona nieprawdopodobnie i słabo.

Artyści grali bardzo dobrze, pan Werner mógłby nieco złagodzić dziki charakter Skały, lecz trzymał się wiernie autora; pp. Szymański, Sobiesław, Feliksiewicz oddali właściwie swe role. Pan Wojdałowicz był wybornym Wiechetkiem, a umiał miarkować przesadnie nakreślonego głupca. Panna Kałużyńska, bardzo dobrze odegrała swą rolę. Zasłużona beneficyantka, jak zwykle umiała stworzyć typ zpoufalonej wiejskiej gospodyni.

O Złotym Cielcu jako wybornej i doskonale tylokrotnie granej krotochwili nieodżałowanego St. Dobrzańskiego nie będziemy się rozpisywać. Wspomniemy tylko, że panna Pysznik była za mało rezolutną córką wiedeńskiego Szmajgełesa; pani Baumann lepiej ten charakter pojęła. P. Zapałowiczowi nie mamy nic do zarzucenia.

O Grubych Rybach, tej jednej z najlepszych komedyj Bałuckiego pisać nie będziemy ani gry głównych artystów wychwalać, wiadomo bowiem, że tak wybornego i sympatycznego dziadunia, tak doskonałych dwóch starych kawalerów jak pp. Szymański i Feliksiewicz, zapewnie autor nigdzie nie znalazł i nie znajdzie. Wspomniemy tylko o rolach żeńskich. Ciaputkiewiczową grała po p. Wolskiej panna Wojnowska — a chociaż nie była to babunia gołąbeczka, jaką sobie Bałucki wymarzył, to przecież, choć ta rola nie jest właściwą talentowi artystki, była bardzo przyzwoicie odegraną. Panna Pysznik odznaczała się prawdziwą i nieprzesadną naiwnością, gra jej była naturalną i wdzięczną, a rola wysunęła się na pierwszy plan. Żałujemy bardzo, że tego samego nie możemy powiedzieć o pannie Kałużyńskiej. Rola Wandzi nie przypada zupełnie do jej talentu i nie była to serdeczna i naiwna wnuczusia, którą wszyscy pokochać muszą, ale jakaś pannica zalotna, przesadna i zmanierowana: nieznośny *trzpiot* rzucający się bezustannie po scenie. Mianowicie też w pierwszym akcie, artystka była zanadto śmiałą, rozrzuconą, przeszkadzała wciąż innym grającym i nikomu nie dała przyjść do słowa. Jeden frazes: *kto nie ma szczęście w karty, ten ma szczęście... w loteryjkę*, wykazał ogromną różnicę pomiędzy grą p. Kałużyńskiej a p. Stachowiczównej. Tam była natura, a tu maniera — której artystka koniecznie pozbyć się powinna. Liryczny talent panny Kałużyńskiej nigdy się nie nagnie do ról naiwnych, potrzeba koniecznie w jej grze natury, natury i jeszcze raz natury.

X.

KRONIKA.

Kraków d. 25 stycznia.

Kuryerek wiedeński. *(A. B.).* Wiedeń 24 stycznia. W sobotę odbędzie się w Wiedniu wieczór kostiumowy w Musik-Vereinsaal, urządzony przez tutejsze Koło artystyczne niemieckie, na którym punktem kulminacyjnym będzie *pochód pobitych turków* w obliczu *Sobieskiego i polaków*, poczem zwycięzcy i zwyciężeni dadzą pojęcie publiczności o ówczesnym sposobie obozowania. Będzie to widowisko wspaniałe i o tyle ciekawsze, że bardzo piękne historyczne kostiumy polskie będą okrywać samych prawdziwych polaków. Cały polski hufiec składać się bowiem będzie wyłącznie z tutejszej polskiej młodzieży akademickiej. Niemieccy artyści chcą bowiem „prawdę historyczną“ obchodu i co do typu *polskich* twarzy zachować. Króla Jana III ma przedstawiać, jak się dowiadujemy, artysta-rzeźbiarz p. Stanisław Lewandowski z Ukrainy, znany z swych prac wystawionych właśnie na wystawie Sztuk Pięknych w Sukiennicach.

Bal akademicki. Wczoraj odbył się w sali hotelu Saskiego bal akademicki, z którego czysty dochód przeznaczony był na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwer. Jagiell. Dawniej bal akademicki rozpoczynał zabawy publiczne w karnawale, na czem jednak nie zawsze dobrze wychodził; w tym roku wyprzedził go bal mickiewiczowski; mimo to nieprzełamały się snać jeszcze pierwsze lody karnawałowe, bo bawiących się było mniej, niż na poprzednim balu. Zabawę rozpoczęto polonesem, który prowadził w pierwszą parę kurator Towarzystwa bratniej pomocy prof. Dr. Zoll z hr. Badeniową; za nim postępował prezydent miasta Dr. Weigel z księżną Czartoryską, potem sędziwy baron Horoch w polskim stroju z panią Lasocką i t. d. Nastąpiły tańce wirowe, kadryle i mazur, do którego stanęło 30 par. Wogóle bawiono się ochoczo a panowie profesorowie nie dali się w niczem uprzedzić swoim uczniom tak w zabawie, jak i uprzejmości gospodarskiej. Uniwersytet był tu gospodarzem w całem słowa znaczeniu. Bale akademickie nie powinny też zdaniem naszem być zaniechane, przemawialibyśmy tylko za tem, by dochód z nich przeznaczanym był na inne ogólno-narodowe cele, których nam nigdy nie brak. A bratnia pomoc niechaj będzie rzeczywiście bratnią — koleżeńską zwłaszcza, że ma już znaczne kapitały w swoim obiegu.

Bal strzelecki na dochód teatru polskiego w Poznaniu. Po licznych zaproszeniach, rozesłanych do wybitniejszych obywateli w mieście i w kraju, spodziewać się należy, że bal odwiedzonym będzie licznie i że dochód na podtrzymanie Teatru poznańskiego będzie stosunkowo do ceny biletów — dość znaczny. Przypominamy, iż może wiele osób, dla braku dokładnego adresu nie otrzymały zaproszeń, dlatego można się zgłosić po takowe do apteki p. Stockmara przy ulicy Grodzkiej.

Na pomnik Mickiewicza nadesłano na ręce prezydenta miasta Dra Weigla: P. Ludwik Dłuzniewski z Dukli 34 złr. ze składki z powinszowań świątecznych i opłatka od mieszkańców i obywateli miasta Dukli., p. W. D. z Wiednia 2 złr., administracya „Dziennika Poznańskiego“ 1 marka 40 fen. w znaczkach pocztowych wartości 81 ct., administracya „Gazety Narodowej“ we Lwowie 18 złr. 61 ct. Kwoty te umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności L. 60844. P. Wacław Głowacki jubiler 3 złr., które umieszczono na ks. kasy Oszczęd. Nr. 60844 — zaś na sprowadzenie zwłok Mickiewicza 2 złr., które umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności Nr. 57020.

W Kole artystyczno-literackim na wieczorze wczorajszym p. Drimel utalentowany cytrzysta odegrał wraz z p. Napiórkowskim członkiem tutejszego klubu cytrzystów dwa duety: „Gaik kasztanowy“ i „Echo w dolinie“ Umlaufa, następnie solo: „Śpiew Nimfy“ Holleza, czardasz Umlaufa i pieśń tyrolską, z ogólnem uznaniem. P. Sobiesław Bystrzyński oddeklamował wiersz p. t. „Trzeci“ Czesława (Jankowskiego), p. L. Benedyktowicz zaś „Lećcie me pieśni“ M. Romanowskiego.

† Sylwester Kaliski. Wczoraj dnia 24 stycznia o godz. 1 po północy zmarł u swego zięcia p. Władysława Wojczyńskiego, obywatela tutejszego, po dłuższej a dolegliwiej chorobie p. Sylwester Kaliski urodzony w Powidzu w Wielkiem Księztwie Poznańskiem w roku 1820. Zmarły służył jako oficer w wojsku pruskiem a następnie był pełnomocnikiem dóbr hrabstwa Tenczyńskiego, gdzie wszedł w związki małżeńskie z wdową po ś. p. Stanisławie Wojczyńskim, Józefą z Rupniewskich Wojczyńską. Na koniec zaś przez lat około 30 był administratorem i pełnomocnikiem dóbr Zatora i Przeciszowa z przyległościami, na którem stanowisku zjednał sobie powszechny szacunek współobywateli, jako mąż nieskazitelnego charakteru i jako wysoko wykształcony agronom, tudzież wzorowy i dbały o podniesienie przemysłu i gospodarstwa krajowego obywatel i członek wielu towarzystw dobroczynnych i naukowych. Cześć jego pamięci!

Gen. gubernator wileński hr. Totleben, jak donoszą z Meranu do gazet rosyjskich, miał niebezpiecznie zachorować. Są obawy co do dalszego przebiegu choroby.

W Mitawie spalił się do szczętu dnia 23 b. m. w nocy gmach, gdzie mieścił się teatr i klub. Nikt z ludzi nie zginął.

W Trawniku kosztem własnym wybudowali X. Jezuici gimnazyum; dotąd jest 32 uczniów. Zakład obrachowany jest na 92. Świadectwa zakładu mają ważność świadectw zakładów państwowych.

† Gustaw Doré. Z Paryża telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“, że dnia 23 b. m. umarł tamże po długiej chorobie Paweł Gustaw Doré. — Słynny ten rysownik i illustrator, który ostatniemi laty z powodzeniem dał się też poznać jako rzeźbiarz, urodził się w Strasburgu dnia 6-go stycznia roku 1833 i sam, bez pomocy nauczyciela, rozpoczął studya nad rysunkiem. Już w szesnastym roku życia dostarczał ilustracyj do czasopisma „Journal pour rire.“ Były to roboty piórkiem, po największej części krajobrazy, zwracające na siebie uwagę poprawnością i bogactwem fantazyi. Niebawem wszedł Gustaw na właściwsze dla siebie pole, zdobiąc ilustracyami całe powieści i poematy. Z kolei wyszły z pod jego ołówka ilustracye do powieści Suego „Żyd wieczny tułacz“, do Rabelais'go „Gargantua i Pantagruel“, do opowiadań „Perrault“. Następnie ilustrował „Don Quichota“, odbywszy przedtem umyślnie podróż do Hiszpanii, dalej „Boską komedyę“ Danta, „Pismo święte“ i Colerigda „Stary majtek“. Jako malarz wystawił znane obrazy olejne: „Ecce homo“, „Wniebowstąpienie Chrystusa“, Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ i kilka innych. Na wystawach w roku 1878 i 1879-ym wystąpił jako rzeźbiarz. Grupa „Amor i Parka“, dalej „Egipcyanka“ i kilka innych dzieł jego powszechnie się podobały.

Kula Gambetty. Kula, która sprowadziła śmierć Gambetty, została nabytą przez pewnego anglika za 15000 fr.

Sztylety legitymistów. „Intrasigeant“ opowiada, iż w ostatnich miesiącach paryzcy fabrykanci wyrobili 200.000 sztyletów dla legitymistów i to tak, że robotnicy nie domniemywali się nawet celu przeznaczenia pojedynczych części, nad któremi pracowali. Dziennik powyższy podaje rysunek tej broni i opis jej. Naturalnie legitymistyczne dzienniki, szczególniej niektóre, obróciły to w śmieszność. Sztylet ma 21 centimetrów długości a rękojeść przedstawia krzyż z ukrzyżowanym Zbawcą świata. Ostrze samo ma tylko 14 centimetrów długości i jest trójgraniaste w

końcu zaś ostro zakończone; broń ta za pomocą obrączki wisza się na łańcuszku u pasa i służyć ma pewnie tylko za znak poznania się spiskowych.

Zatonięcie parowca „Cimbria“. Opowiadania osób uratowanych od zatonięcia w skutek zderzenia się statków „Cimbria“ i „Sułtan“ przedstawiają całą grozę tej strasznej katastrofy. Zderzenie nastąpiło o godz. 2 w nocy. „Cimbria“ została tak znacznie uszkodzoną, że kapitan okrętu, tudzież osoby znajdujące się na pokładzie nie miały ani na chwilę wątpliwości, że statek w najkrótszym czasie musi zatonąć. Dlatego poczyniono natychmiast zarządzenia, aby znajdujących się na pokładzie ludzi uratować. Rozdano pasy do pływania i nakazano zaopatrzyć łodzie w wodę i żywność, co tem trudniej było do wykonania, gdyż okręt pochylił się wkrótce na bok i przez to uniemożebnił wszelkie usiłowania. Według opowiadania uratowanego II oficera statku, ze spuszczonych łodzi tylko łódź 1 i 7 uratowaną została przez angielski statek „Theta“. Łódź 3 odbiła także od „Cimbryi“, lecz później nie była już widzianą; łódź 5 została zaraz z początku przeładowaną i natychmiast poszła na dno. Położenie osób, zanim łodzie od Cimbryi uwolnić się mogły, było okropne. Wszyscy uratowani przyznają, że oficerowie i załoga w zupełności uczynili zadość swemu obowiązkowi i że przedewszystkiem usiłowali, aby kobiety i dzieci przenieść do spuszczonych łodzi. Usiłowania te uwieńczone zostały jednak niestety bardzo tylko małym skutkiem, gdyż między uratowanymi dotąd rozbitkami znajdują się tylko 3 osoby płci żeńskiej a między niemi *polskie* dziecko, które z ciotką do swych rodziców w Améryce udać się miało. Ciotka utonęła, a biedne dziecię stało drżące pośród ogorzałych od wiatrów marynarzy; nie rozumiało bowiem żadnego z licznych słów pocieszenia, jakich mu ci dodawali — mówiło tylko po polsku. Także jakaś młoda dziewczyna znalezioną została przez jednę z uratowanych łodzi; chwyciła się kurczowo krawędzi łodzi a jeden z majtków trzymał ją mocno za suknie; musiała tak blisko $1\frac{1}{2}$ godziny pozostawać w wodzie, aż nareszcie możebnem było przyjąć ją do łodzi.

Przy spuszczaniu łodzi przez II oficera, który chciał przedewszystkiem zabezpieczyć kobiety i dzieci, pomocnym był I oficer; palił on jednę pochodnię po drugiej, aby wspierać dzieło ratunku; nagle światło zagasło i już więcej nie widziano pierwszego oficera. Drugi oficer rąbał ławki na pokładzie, aby przysporzyć jak najwięcej pływającego drzewa, gdy nagle spostrzegł, że parowiec już zupełnie pod nim tonie. Poczuwszy pod sobą wodę począł pływać. Uchwycił się najprzód belki, gdy jednakże wielu z pływających także się do niej przyczepiło, puścił ją i płynął ku łodzi, którą dostrzegł; tu został przyjęty i objął dowództwo nad łodzią. Teraz dążeniem jego było, aby jak najwięcej pływających w wodzie ludzi pochwycić i szlachetnej tej czynności zaprzestano dopiero wtedy, gdy znajdujący się w łodzi ludzie obawiać się musieli, aby przy większem jeszcze przeładowaniu łodzi sami nie utonęli. Wszyscy, którzy mieli szczęście dostać się do łodzi ratunkowej, opowiadają jednozgodnie, jak straszliwe krzyki rozpaczy napełniały dokoła nich noc i z jakiem drżeniem i przerażeniem upatrywali biednych ofiar, zawsze jeszcze spodziewając się, że powiedzie się im wydrzeć jaką ofiarę z objęcia śmierci. Zwolna nastawała cisza i tylko skostniałe trupy pływały dookoła. Oficer drugi skierował łódź na morze, aby dostać się na tor kursujących okrętów. Po 9 godzinnych dopiero nadludzkich wysileniach udało się nieszczęśliwym skostniałym od zimna i wody dotrzeć do angielskiej barki ratunkowej, gdzie ich przyjęto z wielką uprzejmością udzielając nieszczęśliwym ale uratowanym wszelkiej możliwej opieki.

Inne ofiary wyginęły prawie wszystkie, liczba ich dochodzi do 440. Między innymi zginął i kapitan okrętu.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 27 stycznia: „Andrea,“ komedya W. Sardou, na benefis p. Sobiesława.

W niedzielę 28 stycznia: „Pani Majstrowa z Kleparza.“

Porządek redut w gmachu teatralnym.

Cena wstępu 50 ct.

Niedziela 28 stycznia: Piąta reduta. Nagrody dla masek, które przyznane będą o $1\frac{1}{2}$ po północy.

Piątek 2 lutego: Ostatnia reduta. „Najazd kozaków.“

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Polikarpa bisk. i Pauli wd.* W sobotę: *Jana Chryzostoma b.*

Sprawy miejskie.

Podajemy dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia Rady m. krakowskiej z d. 18 b. m.

Dalszy tytuł XXV „Utrzymanie kanałów miejskich“ 6.200 złr. wraz z wnioskiem:

„Wzywa się magistrat o zarządzenie, aby doły kloaczne w budynkach miejskich i szkolnych wymierzone, rachunki co do kubicznej objętości tychże sprawdzone i potwierdzone zostały przez inspektora ekonomatu,“ przyjęto.

Przy tym tytule r. m. Straszewski mówi o zaniedbaniu ścieków i kanałów, o wydobywającej się z nich nieznośnej woni i zapytuje, czy nie byłoby sposobu jakiego hermetycznego zamknięcia kanałów i uprasza o zajęcie się tą kwestyą.

Prezydent podnosi wadliwość dzisiejszej kanalizacyi, gdyż są kanały n. p. zakładane pod kątem prostym czyli bez najmniejszego spadku. Póki temu stanowczo się nie zaradzi przez uregulowanie kanalizacyi, wszystko nie wiele pomoże. Robić się zawsze jednak będzie wszystko co można. Poczem cyfrę tytułu przyjęto wraz z rezolucyą r. m. Straszewskiego.

Tytuł XXVI „Budowa i utrzymanie dróg, mostów, bruków i chodników“ 9.100 złr. w nieobecności referenta r. m. Wechslera przedstawia adjunkt rachunkowy p. Gross. Przy tym tytule przypomina r. m. Domański niewykonaną uchwałę Rady z ubiegłego roku, aby budownictwo obliczyło koszta bruków miejskich z uwzględnieniem ich możliwej trwałości, w celu wyjaśnienia, który rodzaj bruku jest najtrwalszy i najtańszy.

Dyr. bud. Niedziałkowski oświadcza, iż dla braku sił technicznych prac tych dotąd wykonać nie mógł.

Następnie wiceprezydent Muczkowski żąda uporządkowania drogi i założenia chodnika przy ul. Kopernika aż do szpitala św. Łazarza. Wniosek ten dostatecznie poparty Rada przyjmuje.

R. m. Redyk podnosi zarzut przeciw teraźniejszemu brukowaniu ulic i pragnie sprowadzenia umiejętnych brukarzy w celu wykształcenia umiejętnych robotników.

R. m. Friedlein powstaje przeciw systematycznemu psuciu chodników asfaltowych za pomocą ostrych narzędzi w czasie zamiatania zamarzłego śniegu i błota.

Poczem tytuł XXVI z rezolucyą r. m. Redyka przyjęto.

Następuje tytuł XXVII A. Oświetlenie miasta gazem 159 lampami całonocnemi, 344 północnemi 18,020 złr. Sprawozdawcą jest r. m. Goebel. Tytuł cały przyjęty bez dyskusyi.

Tytuł XXVII B. Oświetlenie przedmieść naftą 8,625 złr. Cyfry tytułu Rada przyjmuje.

Tytuł XXVIII. Utrzymanie plantacyj 6,395 złr. przyjęto bez dyskusyi.

Przy tytule XXX. Szkoły miejskie 75.055 złr. P. wiceprezydent podaje wymowne cyfry o przepełnieniu obu gimnazyów krakowskich i wnosi: „Rada miejska uprasza p. posła Dra Zatorskiego, aby uznaną już przez władzę i rząd potrzebę a najwyższem postanowieniem z sierpnia 1880 r. polecone otwarcie trzeciego wyższego gimnazyum w Krakowie kołu polskiemu w Radzie państwa przedłożył i w tym względzie przychylną dla gminy miasta Krakowa i potrzeb kraju całego akcyę tegoż koła wyjednał w tym kierunku, by z najbliższym rokiem szkolnym III wyższe gimnazyum w Krakowie stanowczo otwartem zostało“.

Rezolucyę powyższą Rada miejska przyjmuje. *(Dokończenie nastąpi).*

Rada państwa.

Na posiedzeniu wczorajszem wydziału budżetowego obecny był minister handlu bar. *Pino.*

P. *Schaup* jako referent o kolei Tarnowsko-Leluchowskiej wnosi w rubryce zwyczajnych wydatków pokrycie podług przedłożenia rządowego. W nadzwyczajnych wydatkach wnosi wykreślenie sumy 5.000 złr. na trzecią linię szyn w „Rytrze“. Wniosek jego został przyjęty. W budżecie kolei Dniestrzańskiej, wnosi referent zamiast 580.000 złr. tylko 485.000. W zwyczajnych wydatkach pod a) i e) wnosi przyjęcie cyfr rządowych. Pod b) zamiast 182.000 tylko 165.000, pod c) zamiast 100.000 — 95.000. Pod d) zamiast 86,800 — 80.000. Nadzwyczajne wydatki proponuje podług przedłożenia rządowego.

Wnioski te zostały przyjęte.

Galicyjska transwersalna kolej. Sprawozdawca podaje dokładne sprawozdanie o postępie budowy kolei, wnosi przyjęcie cyfr rządowych i przedłużenie ustawy skarbowej z r. 1882 do 31 marca 1884 r.

Na zapytanie *Dumby* odpowiada minister, że budowa kolei i tunelu skończy się w r. 1883 a otwarcie ruchu na całej linii nastąpi w 1884.

Wnioski sprawozdawcy przyjęto.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału przemysłowego obradowano nad ustawą o handlu domokrążniczym.

P. *Mieroszowski* wnosi rezolucyę, wzywającą rząd. aby rozważył, czy coraz to smutniejszy upadek drobnego przemysłu nie zostaje w związku z powiększeniem się domokrążnego handlu, i czy nie należy przystąpić do czasowego lub nawet stałego ograniczenia tego handlu, tam gdzie tego zażądają przełożeni gmin.

W dalszym ciągu żąda rezolucya rozstrzygnięcia ścisłego dozoru nad handlem domokrążniczym ze strony władz politycznych. Wreszcie domaga się ustawy regulującej ten handel.

Na posiedzeniu wydziału sądowego referował *Zatorski* o sądowem ogłoszeniu śmierci i wniósł przyjęcie zmian poczynionych w projekcie przez izbę panów.

Przegląd polityczny.

Donoszą nam z Wiednia pod dniem 24 b. m.: „Deputowany staro-czeski *Zeithamer*, jak się o tem z najpewniejszego źródła dowiaduję, otrzymał dzisiaj list od burmistrza i wyborców swych miejskich w Kralowem Dworze zawierający wotum nieufności. Wiadomość ta rozeszła się dopiero dziś między deputowanymi czeskimi. Gazety czeskie nic o niej dotąd nie wiedzą. Widziałem dosłowną kopię tego listu. Datowany jest z 18 b. m. a stylizowany bardzo ogólnie bujną czeszczyzną i opatrzony nadto poetyckiem *motto*.

Adresowanym jest do „Pana Ottokara Zeithamera ve Vidni,“ a podpisany przez burmistrza, całą radę miejską (p. Zeithammer jest z okręgu miejskiego, *Przyp. Red.*) i nibyto wszystkich wyborców *manu propria.* W liście tym oświadczają podpisani, że mandant ich nie postępuje w duchu zasad Franciszka Palackiego i prowadzi politykę przeciwną historycznej tradycyi narodu czeskiego a wręcz szkodliwą obecnym interesom czeskim. Podpisani oświadczają przeto, że zaufanie jakim p. Zeithamera obdarzyli niniejszem cofają, a jego dotychczasową działalność w Radzie państwa jak najbardziej stanowczo potępiają“.

Wotum to, jak tłómaczą w kołach posłów czeskich, spowodowane zostało ostatnią enuncyacyą Zeithamera w sprawie sojuszu austro-niemieckiego, a wywołała je rosnąca coraz bardziej agitacya młodo-czeska. Spodziewają się, że wyborcy innych miast mianowicie *Jawmierza* odpowiedzą królodworzanom i dadzą mu satysfakcyę, inaczej wobec bardzo stanowczego i nawet niegrzecznego brzmienia listu, musiałby swój mandat złożyć, a jego strata dla klubu czeskiego i całej większości parlamentarnej byłaby niepowetowaną.

Skupczyzna serbska została dnia 23 b. m. zamknięta mową tronową króla. W mowie tej podniósł król Milan czynności podjęte przez skupczyznę w ostatniej sesyi, mianowicie zawarcie traktatów handlowych z Niemcami i Francyą, przyczem skonstatował przyjazne usposobienie szczególniej *tych dwóch mocarstw* dla młodego królestwa. Sprawa organizacyi armii i utworzenie banku narodowego podniosły znaczenie młodego królestwa, za co należy się uznanie jego reprezentacyi.

Lord Hartington, sekretarz stanu w angielskiem ministerium wojny, miał niedawno w Blackburne mowę, w której powiedział, że rząd jest zdecydowany Egypt opuścić, jak tylko w tym kraju zostanie ustanowiony rząd silniejszy i bardziej narodowy, aniżeli ten, który istniał przed wyprawą. Ta była konieczna dla obrony angielskich interesów i honoru angielskiego sztandaru, w kraju, który jest drogą do Indii, i w którym angielskie kapitały w wielkich rozmiarach są złożone. Anglia cieszy się co do swego postępowania w Egypcie serdeczną zgodą wszystkich prawie mocarstw. Francya kładzie zbyt wielką wagę na kontrolę skarbową i ma niesłuszne wyobrażenie o angielskich zamiarach; ale zdaniem mowcy, błędny ten pogląd zniknie wkrótce, Anglia nie pragnie wcale rozszerzenia swego już osiągniętego politycznego wpływu. Anglia zamierza polecić anglika na doradzcę khedywowi, co posłuży za obronę nie tylko angielskiego rządu, ale i interesów ludu egypskiego i będzie użytecznem nawet dla innych mocarstw. Reorganizacya kraju robi zadowalniające postępy, a interesom naszego kraju lepiej się usłuży, jeżeli w danej chwili Anglia się usunie, niż żeby miała Egypt anektować.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

(Telegramy własne).

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj popołudniu miała miejsce rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, w której brał udział hr. Taaffe, wraz ze wszystkimi członkami swego gabinetu.

Zwrócono tu uwagę na okoliczność, że Giers zostawał u ministra Kalnoky'ego przeszło godzinę. Po południu będzie Giers na prywatnem posłuchaniu u cesarza, a wieczorem na obiedzie dworskim. Pobyt rosyjskiego ministra w Wiedniu jest jak dotąd na trzy dni oznaczony. Przywiózł z sobą najmłodszego syna Konstantyna.

Gorycya 25 stycznia. Tutaj nic nie wiedzą o odjeździe hr. Chambord i w ogóle wszelka podróż tego ostatniego jest obecnie nieprawdopodobna.

(Telegramy biura korespondencyjnego).

Wiedeń 25 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę radców sądu krajowego w Krakowie Smolarskiego i Leichamscheidera, na radców sądu krajowego wyższego tamże.

Berlin 25 stycznia. Nabożeństwo żałobne za księcia Karola odbyło się o godzinie 2 po południu w katedrze, w obecności pary cesarskiej, członków domu królewskiego, w. księcia Mikołaja, arcyksięcia Karola Ludwika, księstwa edymburgskich i innych książąt lub ich przedstawicieli. Zgromadzenie było bardzo liczne. Nadworny kaznodzieja Koegel miał mowę pogrzebową, a gdy trumnę poświęcano, dało się słyszeć 36 wystrzałów działowych i trzy bataliony dały salwy karabinowe. Cesarz opuścił kościół w widocznem wzruszeniu.

Berlin 25 stycznia. Zwłoki zmarłego ks. Karola przewieziono z katedry do Nikolskoe (?) wczoraj wieczór wśród tłumnego współudziału publiczności.

Berlin 25 stycznia. Wielki ks. Mikołaj przyjmował o 4ej po południu Bismarcka.

Rzym 25 stycznia. Valeriani wniósł apelacyę.

Paryż 25 stycznia. „Agence Havas“ donosi wczoraj wieczór, że gabinet wystąpił jednomyślnie przeciw wnioskowi Floquet'a, ale nie ma zgody co do projektów rządowych, którym Billot i Jaureguibery się sprzeciwiają. Obecnie konferują Duclerc, Fallieres, Devés i Billot z komisyą izby. Ostateczne postanowienie rady ministrów zapadnie wieczorem lub jutro rano.

W kołach parlamentarnych spodziewają się jeszcze ciągle, że porozumienie pomiędzy ministrami a izbą przyjdzie do skutku.

Paryż 24 stycznia. Duclerc oświadczył komisyi, iż uważa wniosek Floqueta za przesadzony i nie stosowny, a nawet obrażający ministerium po zarządzonych surowych krokach względem ks. Napoleona. Minister wojny generał Billot podniósł niekorzystne wrażenie, jakieby wniosek Ballue sprawił w szeregach armii. Zasadniczą podstawą armii jest nienaruszalność stopni. Następnego dnia odbędzie się znowu konferencya ministerium z komisyą.

Paryż 25 stycznia. „Figaro“ i „Galois“ donoszą, że sprawozdanie sędziego śledczego w sprawie księcia Napoleona skończy się wnioskiem zaniechania śledztwa. Raport ten będzie jednak ogłoszony dopiero po przyjściu do skutku jakiej uchwały izby, dotyczącej rządowych wniosków.

Hamburg 25 stycznia. Parowiec „Bawaria“, który przybył do Hawru, krążył jak donosi telegram po miejscu gdzie się „Cimbria“ rozbiła, ale nie znalazł śladu żyjących. Cztery nadbrzeżne parowce wysłane z Cuxhafen doniosły również, że niedostrzegły żadnych szczątków łodzi, które zabrały pasażerów „Cimbrii“.

Dublin 25 stycznia. Wyrok sądowy w sprawie treści oskarżonych o zbrodnię stanu: Davitt, Healy i Quin już zapadł. Oskarżeni, uznani zostali winnymi mów buntowniczych zmierzających do wojny wewnętrznej. Dwaj pierwsi t. j. Dawitt i Healy zostali puszczeni na wolną stopę, za złożeniem kaucyi 2.000 funtów szterlingów, Quin tysiąca; w razie niemożności złożenia kaucyi pozostaną w więzieniu 6 miesięcy.

Londyn 25 stycznia. W Mallow w Irlandyi wybrano O'Brienna (narodowa partya irlandzka) 161 głosami. Jeneralny adwokat Naisch przeciwny kandydat otrzymał tylko 81 głosów.

Konstantynopol 24 stycznia. „Agence Hawas“ zaprzecza wiadomości o zetknięciu się wojsk tureckich z Czarnogórcami na pograniczu.

Kursa telegraficzne z d. 25 stycznia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·30. Renta srebrna 77·70. Renta złota 95·95. Renta złota węgierska 118·55. Losy z r. 1860 130·80. Akcye banku narodowego 831·—. Akcye kredyt. 279·40. Londyn 119·—. Napoleony 9·53 Lombardy 132·60. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. —·—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku 114·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 113·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·30. Akc. kolei półn. zachod. austr. 197·75. 6% Listy zast. hipoteczne 100·90. Marki 58·75. Ruble 117·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. —·—. 5% Renta pap. 92·15.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 25 b. m. 1883, r.

Banknoty austr. 169·75. Krótki Wiedeń 170·05. Krótka Warszawa 199·—. Banknoty ross. 199·65.. 5% Listy Zast. Pol. 62·—. 4% Listy Likwid. 53·90. Akcye Kol. Kar. Ludw. 124·25. Akcye kredyt. 491·50

Targ na zboże.

Lwów 24 stycznia. Pszenica czerwona od 7·80 złr. do 8·75 złr., pszenica biała od 7·75 złr. do 8·40 złr., pszenica żółta od 7·50 złr. do 8·40 złr., żyto od 5·— złr. do 5·70 złr., jęczmień browarny od 6·25 złr., do 6·60 złr., jęczmień na paszę od 4·80 złr. do 5·10 złr., owies od 5·— złr. do 5·30 złr., groch od 7·25 złr. do 7·75 złr., kukurydza od 5·50 złr. do 5·70 złr., hreczka od 6·— złr. do 6·50 złr., koniczyna czerwona od 65·— złr. do 80·— złr.

Wiedeń 24 stycznia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·10 złr. do 10·12 złr., żyto od 7·70 złr. do 7·73 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·96 złr. do 7.— złr., kukurydza od 6·58 złr. do 6·60 złr., okowita per 10,000 liter procent 31·25 złr. do 31·50 złr.

Emil Szwarc
Wydawca.

Jan Gadowski
Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 26 Stycznia.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	290 —	293 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	25 —	28 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 25	99 75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 —	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 23 Stycznia.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 25	77 40
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 65	77 80
4% „ złota 100 złr.	95 75	96 10
5% „ pap. 100 złr.	92 15	92 30
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 45	85 60
5% „ papierowa 100 złr.	92 15	92 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 —	94 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	114 25	114 50
Boden-Credit 200 „	204 25	205 25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	279 —	279 25
Kredyt. węg. 200 „	273 —	273 50
Niższo-Austr. 500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	832 —	834 —
Unionbank 100 „	110 25	110 50
Verkehrsbank 140 „	141 50	142 50
Bankverein 100 „	104 25	104 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	165 25	166 —
Elżbiety 210 „	209 —	209 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2698	2703
Franc. Józefa 200 „	192 25	192 75
Morawsko-Szlaska 200 „	22 50	23 —
Lwowsko- zerniow. 200 „	162 —	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	195 50	196 —
Południo 200 „	131 50	132 —
Tramwaj 200 „	218 50	218 75
Węg.-gal. 200 „	155 25	156 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 50	158 50
Węg. zachod. 200 „	160 50	161 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 25	93 75
Alföldzkie 200 „ „	94 70	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 30	98 80
„ 1870 200 „ „	99 90	100 20
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	100 75	101 25
Ferd. półn. „	105 40	105 80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	95 50	95 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 —	93 50
„ 1867 300 „ „	97 75	98 50
„ 1868 300 „ „	93 50	94 25
„ 1872 300 „ „	91 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 —	100 40
„ 1869 300 „ „	99 60	100 —
„ 1872 300 „ „	99 25	90 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 20	91 60

	płaca	żądaja
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	108 40	108 50
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	23 50	24 -
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 25	108 75
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— -	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	130 75	131 25
„ „ „ 100 „	139 —	139 50
Losy 1864 100 „	168 25	168 75
Węgierskie 100 „	113 75	124 - -
M. Wiednia 100 „	121 75	122 25
Kredytowe 100 „	170 75	171 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	22 75	23 50
Keglewicz 10 „	19 50	20 50
M. Krakowa 20 „	18 50	19 —
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	38 50	39 25
Palfy 40 „	36 30	36 70
Czerwonego Krzyża 10 „	12 40	12 60
Rudolfa 10 „	20 —	20 50
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 75	23 59
St. Genois 40 „	47 50	48 - -
M. Stanisławowa 20 „	25 75	26 25
Waldstein 20 „	27 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	37 40	37 75
Losy użytkowe % Bodencredit	30 —	31 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.